

Bułgaria wprowadza dodatkowe opłaty za tranzyt rosyjskiego gazu

Ilona Gizińska, Łukasz Kobeszko

13 października w Bułgarii weszła w życie ustawa ustanawiająca dodatkową opłatę tranzytową (nazywaną „składką energetyczną”) z tytułu importu i tranzytu gazu ziemnego pochodzącego z Federacji Rosyjskiej. Nowe zobowiązanie wprowadzone zostało w ramach kolejnej nowelizacji ustawy „o kontroli stosowania środków ograniczających w związku z działaniami Rosji destabilizującymi sytuację na Ukrainie”, pierwotnie przyjętej w 2022 r. i dotyczącej przeciwdziałania wpływom rosyjskim w gospodarce i polityce bułgarskiej. Jego wysokość ustalono na 20 lewów (ok. 10 euro) za 1 MWh gazu, nie precyzując przy tym, czy chodzi tylko o surowiec dostarczany przez bułgarską część gazociągu TurkStream. Szacunkowe obliczenia wskazują, że przez odcinek ten może przechodzić ok. 34–44 mln m³ rosyjskiego gazu dziennie. Według nowego brzmienia ustawy dodatkową opłatą, którą bułgarska agencja celna (AM) ma zacząć pobierać jeszcze w październiku, obciążeni zostaną importerzy oraz operatorzy sieci przesyłowych i dystrybutorzy gazu. Przy obecnych cenach giełdowych tego surowca „składka energetyczna” może oznaczać wzrost jego ceny dla odbiorców zagranicznych o ok. 20–25% (jeśli jako punkt odniesienia przyjąć cenę gazu ziemnego na budapeszteńskiej giełdzie gazowej, która w dzień uchwalenia przez Bułgarię ustawy wynosiła 38,55 euro/MWh).

Nowelizacja, uchwalona 28 września głosami rządzących partii GERB–SDS i PP–DB oraz wspierającego je w parlamencie Ruchu na rzecz Praw i Swobód (DPS) reprezentującego mniejszość turecką, nie wzbudziła początkowo kontrowersji. Sprawę podniósł jednak w dniu wejścia ustawy w życie minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjártó, przebywający wówczas z wizytą w Moskwie, który w ostrym tonie wypowiedział się o tym rozwiązaniu. W ślad za przedstawicielami węgierskiego rządu bułgarskie działania skrytykował następnie prezydent Serbii Aleksandar Vučić. 23 października minister finansów Bułgarii Asen Wasilew wyraził gotowość do negocjowania cen tranzytu gazu z Budapesztem i Belgradem. Skutki nowelizacji w postaci możliwej niezgodności z prawem unijnym i zasadami WTO oraz wzrostu cen gazu dla odbiorców zagranicznych (a więc, oprócz Węgier i Serbii, także Macedonii Północnej, Grecji i pośrednio Austrii) negatywnie ocenił również prezydent kraju Rumen Radew, mimo że sam tę ustawę podpisał. 26 października Radew skierował nowelizację ustawy w trybie kontroli następczej do Trybunału Konstytucyjnego, co spotkało się z ostrą reakcją ministra Wasilewa, który oskarżył prezydenta o działanie w interesie Gazpromu, stojące w sprzeczności z interesami narodowymi Bułgarii.

Komentarz

- Od czasu przerwania dostaw od Gazpromu w kwietniu 2022 r. Bułgaria nie korzysta z rosyjskiego gazu, więc faktyczne podwyższenie taryf tranzytowych nie dotknie odbiorców końcowych na jej terytorium. Wyjątek stanowi należąca do Łukoilu rafineria Neftochim w Burgas, która kupuje gaz nie od państwowego koncernu Bulgargaz, lecz od spółki Sustainable Energy Supply, będącej do 2022 r. (pod nazwą – Energiko Trading) pośrednikiem w handlu gazem pomiędzy Gazpromem i rafinerią Neftochim. Bułgarska część gazociągu TurkStream pozostaje jednak obecnie istotnym odcinkiem dla tranzytu rosyjskiego gazu do Europy Środkowej, zwłaszcza że nieaktywne są gazociągi Nord Stream I i II oraz Jamał–Europa, a przyszłość tranzytu przez Ukrainę jest niepewna (pod koniec 2024 r. wygasa ukraińsko-rosyjska umowa tranzytowa). Premier Nikołaj Denkow tłumaczy, że wprowadzenie dodatkowych opłat za tranzyt rosyjskiego gazu wpisuje się w unijną strategię, aby maksymalnie ograniczać współpracę gospodarczą z Rosją, w tym w niewiążące zapowiedzi UE o całkowitym odejściu od rosyjskich paliw kopalnych do 2027 r. Rząd podkreśla, że nowa opłata zasili bułgarski budżet kwotą od 2,5 mld do 3 mld lewów rocznie (ok. 1,5 mld euro), która może zostać przeznaczona na modernizację krajowej energetyki.
- Na obecnym etapie nie wiadomo, kto poniesie koszty dodatkowych opłat. Nowelizacja ustawy zawiera jedynie ogólne sformułowania dotyczące obciążenia nową składką importerów oraz operatorów sieci przesyłowych i dystrybucyjnych. Wprowadzona danina nadwyręży jednak konkurencyjność rosyjskiego eksportu, przez co zmniejszy prawdopodobieństwo zawierania nowych kontraktów na odbiór surowca z tego kraju, a także – ze względu na wzrost ceny – przełoży się na wielkość dodatkowych dostaw na Węgry (choć zawarły one w 2021 r. kontrakty długoterminowe, to dokupują jeszcze pewne wolumeny surowca, który dostarczany jest właśnie przez biegnący przez Bułgarię gazociąg TurkStream).
- Działania Sofii mogą świadczyć o tym, że – zwłaszcza od czasu objęcia władzy przez rotacyjny rząd Denkow–Gabriel – chce ona pokazać większą niż do tej pory aktywność w regionie, a także zacieśniać stosunki m.in. ze Stanami Zjednoczonymi, które od lat skłaniały kolejne władze Bułgarii do dywersyfikacji gazowej i kontynuowania polityki ograniczania współpracy gospodarczej z Rosją.
- Gazociąg TurkStream odgrywa kluczową i rosnącą rolę w dostawach rosyjskiego gazu na Węgry, dlatego dodatkowe opłaty na bułgarskim odcinku będą w znacznym stopniu obciążające dla dostaw surowca do tego kraju. Zawarty w 2021 r. przez Węgry z Gazprom Exportem 15-letni kontrakt zakłada dostarczanie 3,5 mld m³ (prawie 37 mln MWh) gazu rocznie przez TurkStream via Bułgaria i Serbia (poprzez oddany do użytku w 2021 r. serbsko-węgierski interkonektor). Nie jest rozstrzygnięte, która ze stron długoterminowej umowy – węgierska spółka państwowa MVM CEEnergy czy Gazprom – miałaby ponieść ciężar wprowadzonej przez Bułgarię nowej opłaty tranzytowej. W pierwszym wariantcie, którego mocno obawia się Budapeszt, wiązałoby się to dla MVM z dodatkowym kosztem w wysokości ok. 148 mld forintów (ok. 385 mln euro) rocznie (według szacunków węgierskiego portalu ekonomicznego Portfolio.hu), co zapewne przełożyłoby się na wzrost cen gazu na węgierskim rynku.
- Minister Szijjártó uznał posunięcie Sofii za „wrogie działanie”, zagrażające bezpieczeństwu energetycznemu Węgier i Serbii (takie sformułowanie znalazło się w

wydanym 17 października wspólnym oświadczeniu obu państw). Zapewnił on, że obecni w stolicy Chin prezydent Rosji oraz dyrektor generalny Gazpromu potwierdzili wywiązanie się spółki energetycznej ze swoich zobowiązań w zakresie przesyłu gazu ziemnego na Węgry pomimo wzrostu opłat tranzytowych w Bułgarii. Szijjártó zwrócił też uwagę, że transport gazu nie podlega sankcjom UE, w związku z czym argument bułgarskiego premiera wskazujący na intencję osłabienia pozycji rosyjskiego dostawcy w regionie jest pozbawiony podstaw, a zaproponowane rozwiązanie jest sprzeczne z europejską solidarnością i narusza przepisy wspólnotowe. Władze Węgier zapowiedziały złożenie w tej sprawie skargi do KE.

- Pomimo zapewnień szefa węgierskiej dyplomacji, że bułgarska ustawa była przedmiotem jego rozmów w Moskwie i Pekinie (gdzie doszło również do spotkania Władimira Putina i Viktora Orbána), władze rosyjskie i przedstawiciele Gazpromu nie zabrali do tej pory oficjalnie głosu na temat wprowadzonej przez Bułgarię nowej opłaty. W rosyjskich mediach sprawę przedstawia się jako awanturnicze działanie Sofii, rozpoczęte na prośbę Stanów Zjednoczonych, i wyraża się przy tym współczucie dla Węgrów i Serbów, którzy w wyniku sankcji wymierzonych w Rosję mają trudności z odbiorem już nie tylko rosyjskiej ropy, lecz od tej pory także gazu. Zaznacza się zarazem, że ciężar opłaty poniosą importerzy i operatorzy sieci przesyłowej, a więc nie Gazprom. Warto podkreślić, że w trudnej obecnie sytuacji finansowej koncernu, szczególnie pod względem zadłużenia i wobec wysokich obciążeń fiskalnych, konieczność płacenia przezeń dodatkowych danin krajom trzecim byłaby dlań bardzo niekorzystna.